



## DOROTA NIEDZWIECKA

redaktor wydania

W naszej diecezji mają aż trzynaście klasztorów. Siostry elżbietanki, bo o nich mowa, w tym roku świętują kilka jubileuszów i beatyfikację swojej współzałożycielki, matki Marii Luizy Merkert. Siostry podkreślają, że to czas odnowienia ich powołania. W XIX w. były jednym z najprężniej rozwijających się zgromadzeń zakonnych. Do lektury o tym, jak to się stało, że w jednym roku obchodzą tak wiele uroczystości, zapraszamy na str. III. Na str. VII rozmowa z ks. Luciano Benassim, włoskim kapłanem organizującym pomoc materialną dla Dolnoślązaków w latach 80. ■

## ZA TYDZIEŃ

- KAPELAN WIĘZIENICTWA
- PIES ratownik
- PEREGRYNACJA OBRAZU JEZUSA MIŁOSIERNEGO: Polanica Zdrój

Znów na papieskim szlaku

## Hołd dla Jana Pawła II

Na diecezjalną pielgrzymkę po drugim etapie papieskiego szlaku wyruszyli w sobotę 30 czerwca pielgrzymi z sześciu miejscowości: Bystrzyca, Kłodzka, Międzyzlesia, Polanica, Srebrnej Góry i Wrocławia.

Pielgrzymkę rozpoczęto Mszą św. w kościele św. Piotra i Pawła w Dusznikach Zdroju i modlitwą przy tablicy upamiętniającej wędrowkę Karola Wojtyły po tych terenach

– To nasz hołd dla Jana Pawła II – mówi Jan Bis, jeden z uczestników. – Chcę przecierać te szlaki, by inni się nimi zainteresowali i mogli tu doświadczać łask za wstawiennictwem naszego Papieża.

Pielgrzymi wędrowali do schroniska „Pod Muflonem”, a stamtąd do rezerwatu przyrody – torfowiska pod Zieleńcem.

– Podczas pielgrzymek chcemy zapoznawać uczestników nie tylko z dziedzictwem kulturowym i religijnym (zwiedzania po-



DOROTA NIEDZWIECKA

łożonych na trasie kościołów i innych zabytków, zgłębianie myśli Jana Pawła II), ale także z przyrodą – wyjaśnia ks. Dariusz Sakaluk, diecezjalny referent duszpasterstwa turystyczno-pielgrzymkowego.

Podczas drogi nie zabrakło modlitwy, a ks. Sakaluk poprowadził rozważanie nawiązujące do papieskiej homilii na Statio Orbis

**Pielgrzymi na niebieskim szlaku – jedynym, który istniał na ziemi kłodzkiej za czasów wędrowek Karola Wojtyły (1955 r.)**

podczas Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. Mówił o Eucharystii jako szkole wolności i solidarności międzyludzkiej, przypominając o potrzebie nieustannego karmienia się Ciałem Pańskim.

Pielgrzymkę zakończono zwiedzaniem części zdrojowej Dusznik.

DOROTA NIEDZWIECKA

## NIE TYLKO RESTAURACJA, TAKŻE EDUKACJA



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Fundacja „Zamek Chudów” jest właścicielem ruin dawnego Pałacu Opatów w Wierzbnej. Od 26 czerwca do 1 lipca zarząd fundacji przygotował po raz czwarty Festiwal Pawana poświęcony tańcom dawnym. – Powoli podnosimy z ruiny pałac – mówi Andrzej Sośniarz, założyciel fundacji – zależy nam jednak, by żył on już teraz, by jego istnienie miało wymiar kulturotwórczy. Dlatego w ramach festiwalu odbyły się warsztaty poświęcone muzyce i tańcowi XV i XVI wieku oraz konkurs, w którym wzięło udział osiem zespołów (m.in. z Włoch). Poza tym podczas przeglądu konkurso-

**Ruiny pałacu były uroczym tłem dla pokazów tanecznych**

wego można było posłuchać muzyki dawnej w wykonaniu młodych Białorusinów oraz pokibicować zmaganiom rycerskim legniczan. ■



## Jarmark ze świętymi



Patroni Jarmarku – malowidło nad głównego wejścia do dusznickiego kościoła

**DUSZNIKI ZDRÓJ.** W tym roku Jarmark św. Piotra i Pawła przy parafii pod tym wezwaniem po raz pierwszy trwał dwa dni. Rozpoczęto go w piątek Mszą św. i koncertem zespołu Klaret Gospel z Wybrzeża Kości Słoniowej. W sobotę wystąpili: grupa Takt z Pieszyc, zespół ludowy Jarzębinki i orkiestra dęta ze Stowarzyszenia Muzyków Ziemi Kłodzkiej. Były konkursy, zabawy, loteria fantowa. Promowano też produkt regionalny: słodki wy-

piek w formie precla, do którego recepturę opracowały tujejsze panie. Imprezę zorganizował Zespół Parafialny Caritas przy współpracy z Urzędem Miasta, Ośrodkiem Sportu i Rekreacji, Muzeum Papiernictwa, Fundacją Międzynarodowych Festiwali Chopinowskich oraz dzięki sponsorom. – Podczas jarmarku zbieraliśmy pieniądze na remont salki Caritas i wyjazd dzieci na wakacje – mówi Andrzej Rymarczyk, prezes Zespołu Caritas.

## Nowatorskie rozwiązania

**PODTYŃ** to niewielka wieś w gminie Kłodzko. Iwona i Dariusz Rusowie ze Śląska znaleźli pomysł na zagospodarowanie leżącego tu od wielu lat odłogiem 50-hektarowego majątku. Od dwóch miesięcy trwają intensywne prace nad przywróceniem atrakcyjności tej posiadłości ziemskiej, m.in. funkcjonuje już konny transport tak-

sówkowy Hrabstwa Kłodzkiego, który świadczy usługi turystyczne i okolicznościowe w ekskluzywnych zabytkowych powozach. Obecnie porządkowany jest zabytkowy park, który w przyszłości będzie pełnił funkcję parku rekreacyjnego z zapleczem gastronomicznym. Uruchomiona zostanie również agroturystyka.

## Rekordowe ceny za działki

**ŚWIDNICA.** W wyniku przetargu sprzedano w mieście kolejne piętnaście działek pod budownictwo jednorodzinne. Blackrock Properties, spółka z kapitałem irlandzkim, zapłaciła za nie rekordową cenę prawie 4,1 mln zł. Cena wywoławcza za wszystkie działki wynosiła w sumie 1,2 mln zł. – Wyniki przetargu zaskoczyły nas. Obecnie za ponad siedmioarową działkę nowy właściciel gotów jest

zapłacić blisko 316 tys. zł, a pół roku temu teren podobnej wielkości sprzedaliśmy „tylko” za 86 tys. zł – mówi Ireneusz Pałac, zastępca prezydenta Świdnicy. Trwają intensywne prace przygotowujące kolejne działki na sprzedaż. – Jeśli pozwoli na to prawo, postaramy się ograniczyć możliwość zakupu przez jedną osobę maksymalnie 2–3 działek – deklaruje wiceprezydent.

## 10 lat od powodzi

**KŁODZKO.** Dziesięć lat temu, w nocy z 7 na 8 lipca, kulminacyjna fala powodzi zalała Kłodzko. Z tutejszych budowli sakralnych najbardziej ucierpiał kościół i klasztor ojców franciszkanów. – Przed pierwszą falą przeniesiliśmy Pana Jezusa z kościelnego tabernakulum – wspomina o. Damian Franciszek Stachowicz. – Udało się nam ewakuować większość ważniejszych rzeczy z klasztorowego parteru, wraz z kancelarią, wynieść drobny sprzęt z zakrystii i obrusy z ołtarzy w kościele.

Woda około południa sięgała 30–40 cm. Druga fala nadeszła o trzeciej w nocy. Przedtem franciszkanie ewakuowali się na drugie piętro. – Z pobliskich domów, z ciemności, słychać było wołania o pomoc, a rwący potok rzeki płynął ulicami – mówi o. Damian. – Mogliśmy się za nich tylko modlić. Kulminacyjna fala zalała refektarz do wysokości 3,67 m.

W kościele zniszczeniu uległy wszystkie ołtarze, a ławki, części ołtarzy bocznych i lżejsze figury pływały jak małe okręciki po świątyni. Przerazający był widok w mieście: szczątki budynków, tam gdzie kiedyś stały kamienice, ludzie szukający swego dobytku. – Jestem ogromnie wdzięczny ludziom, którzy po kilkudziesięciu przychodzili sprzątać kościół – mówi o. Stachowicz. – Dzięki

ich zaangażowaniu w sobotę wieczorem odprawiliśmy w kościele pierwszą Mszę św. – To był trudny okres – dodaje, ale doświadczaliśmy ogromnej dobroci: dotarli liczne dary i ofiary pieniężne dla kłodzyczan – mówi.

Co roku 7 lipca w kościele franciszkańskim jest odprawiana Msza św. w intencji powodzi.



Tak wysoko sięgała woda w kościele MB Różańcowej w Kłodzku. Na zdjęciu obecny proboszcz o. Mirosław Trochera

## „Spór o Rzeczpospolitą Solidarną”



Kornel Morawiecki, założyciel Solidarności Walczącej

**KSIĄŻ.** Debata z udziałem dr. Jarosława Gowina, prof. Ryszarda Krasnodębskiego, dr.

Marka Migalskiego, dr. Kornela Morawieckiego i Bronisława Wildsteina odbyła się na zamku Książ 24 czerwca. Debata była jedną z imprez towarzyszących obchodom 25-lecia Solidarności Walczącej. Podczas niej przypomniano historię tej podziemnej organizacji antykomunistycznej, powstałej w Polsce w połowie 1982 r. Mówiono m.in. o ich sprzeciwie wobec porozumienia z komunistami (tzw. okrągłym stołowi) w 1989 r. Uczestnicy dyskusji zaprezentowali swoje poglądy na temat wybranych zagadnień dotyczących współczesnej Polski, zastanawiając się nad znaczeniem w naszych czasach pojęcia „solidarność”.

## Słowo Sekretarza Stanu

HOMILIA  
W KATEDRZE (III)

A zatem to miłość Boża jest tajemnicą zwycięstwa męczenników, tak jak była nią dla waszego Patrona. To miłość Boża jest źródłem odwagi chrześcijan i wytrwałości w cierpieniu, szczególnie dla Pasterzy w ich trudzie realizacji misji w służbie Chrystusa i Kościoła. Nie pozwólmy się więc pokonać przeciwnościom, nieuniknionym w naszym ziemskim życiu! Raczej uciekajmy się stale do modlitwy, do nasłuchiwania Bożego słowa, do praktyki częstego korzystania z sakramentów, aby nic i nikt nie mógł nas nigdy odłączyć od miłości Boga. Jest mi wiadome, że w waszej diecezji odbywa się peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego, a mottem przez was wybranym z okazji tej pięknej inicjatywy są słowa: Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. W taki sposób z jednej strony dajecie do zrozumienia potrzebę pojmowania głębi miłości Boga, któremu pragniecie szerzej otworzyć drzwi waszego serca; z drugiej zaś strony – pragniecie, aby Boża miłość miłosierna była przekładana na czyny hojnej służby wobec braci. Na kim się wzorować, jeśli nie na Tym, który pierwszy nas umiłował i pozwolił się przybić do krzyża za nas? Gdy pozwolimy się zainspirować miłości Chrystusa, jak pouczył nas św. Paweł, możemy z naszej strony stać się narzędziami Jego miłosierdzia, poprzez praktykowanie dzieł miłosierdzia. (...) Kochani bracia i siostry w Chrystusie, niech w drodze wierności tej świętej misji wspomaga waszą wytrwałość święty biskup i męczennik Stanisław; a Maryja, Matka miłosierdzia i Królowa Polski, niech was podtrzymuje i strzeże.

**KARD. TARCISIO BERTONE**  
Świdnica, 17.06.2007 r.

## Beatyfikacja założycielki ss. elżbietanek

## Śląska Samarytanka

W czerwcu papież Benedykt XVI podjął decyzję o beatyfikacji matki Marii Luizy Merkert, współzałożycielki siostr elżbietanek. To będzie pierwsza beatyfikacja na ziemi śląskiej.

Dotychczas beatyfikacje i kanonizacje osób żyjących na Śląsku odbywały się w Rzymie. Tym razem 30 września 2007 r. prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych José Saraiva Martins dokona aktu beatyfikacji w Nysie, gdzie matka Maria Luiza się urodziła, została ochrzczona i przez całe życie posługiwała chorym.

– To dla nas rok ważnych rocznic: świętujemy osiemsetlecie urodzin naszej patronki, św. Elżbiety Węgierskiej; 21.09 obchodzimy 190. rocznicę urodzin matki Marii Luizy, 14.11 – 135. rocznicę jej śmierci, a 27.09 – 165. rocznicę powstania zgromadzenia – podkreśla s. Gabriela Jaskuła z Wałbrzycha, należąca do komisji przygotowującej uroczystości beatyfikacyjne. – Jeszcze kilka miesięcy temu nie przypuszczałyśmy, że te uroczystości uda się połączyć z beatyfikacją.

**MARIA LUIZA  
Merkert  
(1817–1872)**

wraz z trzema kobietami, swoją opiekę nad chorymi i cierpiącymi powierzyła w prywatnym akcie Najświętszemu Sercu Jezusa. Dołączały do nich wciąż nowe ochotniczki. W 1859 r. biskup wrocławski, na prośby Marii Luizy, zatwierdził nowe zgromadzenie zakonne. Maria została jego przełożoną generalną. Umarła w opinii świętości w wieku 55 lat. Spoczywa w kościele śś. Jakuba i Agnieszki w Nysie.



DOROTA NIEDZIEWICKA

Podjęcie starań o beatyfikację matki Marii Luizy opóźniły dwie wojny światowe i okres komunizmu. Jak na proces historyczny, czyli dotyczący osoby, której wszyscy świadkowie życia umarli, trwał niezwykle krótko – bo 22 lata (często jest to 50 do 60 lat). Zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę ilość i różnorodność miejsc, w których można było znaleźć pisma matki Marii Luizy (założyła 87 klasztorów, z którymi korespondowała, w tym jeden w Szwecji, wy-

**Posługa Marii Luizy jest fenomenem: z wielką odwagą rozsyłała siostry po całym świecie – podkreśla s. Gabriela Jaskuła z Wałbrzycha**

mieniała listy z cesarzową Augustą) i problemy z ich tłumaczeniem z niemieckiego gotyku. A trzeba było dotrzeć do wszystkich dokumentów.

– Do dziś zadziwia szybkość, z jaką rozrastało się zgromadzenie: w ciągu 22 lat zostało przygotowanych i posłanych 450 siostr – podkreśla s. Gabriela. – Służyły tam, gdzie nie docierali lekarze, m.in. na frontach. Rozwój zgromadzenia świadczy niewątpliwie o tym, że jest on dziełem Bożym.

**DOROTA NIEDZIEWICKA**

**ZNACZENIE BEATYFIKACJI**

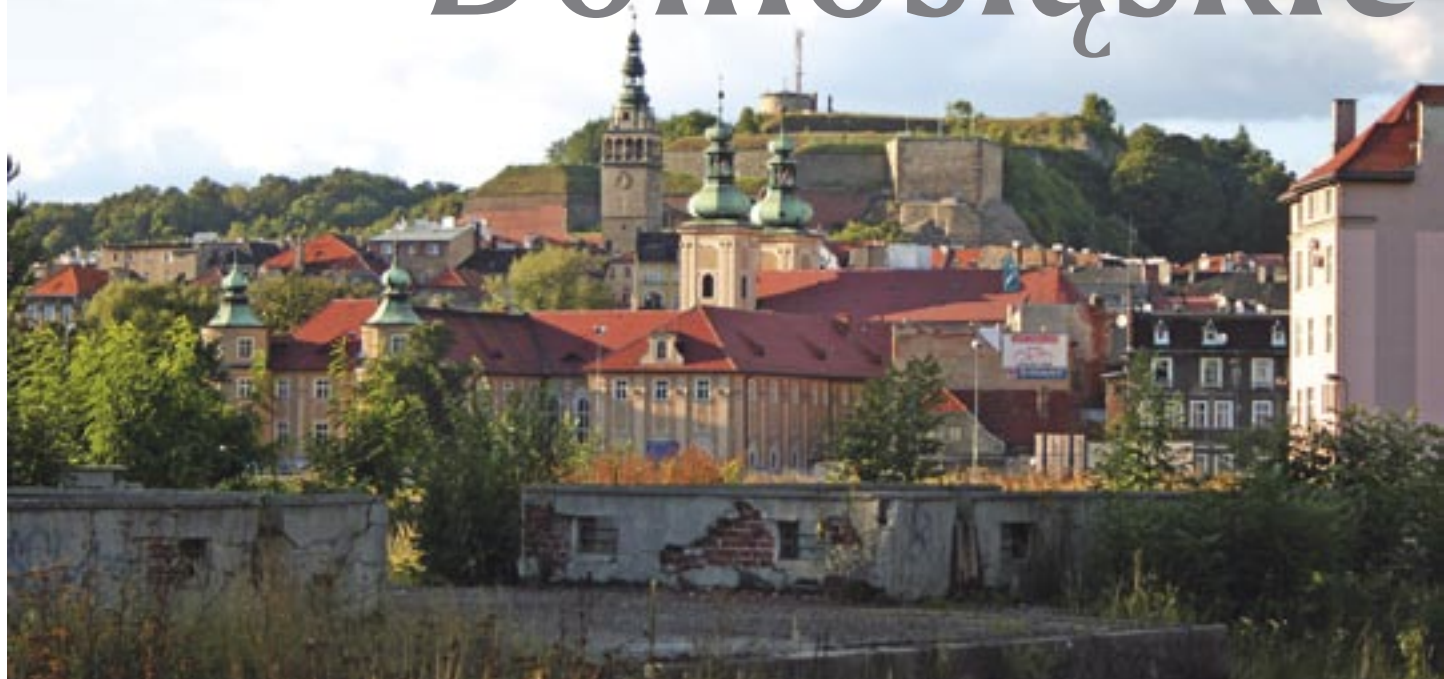
Przez ogłoszenie matki Marii Luizy błogosławioną w naszym roku jubileuszowym samo Niebo potwierdziło, że matka Maria Luiza była dziewiętnastowieczną wierną córką św. Elżbiety. Jej postawa pełna ofiarności (nazywa się ją Samarytanką Śląską) jest przeciwagą dla dzisiejszego świata. A on okazuje, że trzeba tylko brać, Matka mówi: dawaj, bo w dawaniu jest radość. Przygotowania do beatyfikacji to czas, w którym zadajemy sobie pytanie: na ile jestem duchową córką św. Elżbiety i matki Marii Luizy? Jeśli nie będziemy dbały o modlitwę – o mistyczną przygodę z Panem Bogiem, nie będziemy dobrze prowadziły naszych dzieł.

**S. PAULA MARCINOWSKA**  
przełożona prowincjalna  
prowincji wrocławskiej siostr elżbietanek





# Dolnośląskie



**Odwaga, inteligencja, cierpliwość i sprawność fizyczna okazywały się niezbędne, by wydostać się z lochów zamku lub zbudowanej na jego miejscu twierdzy. Wiemy o czterech takich ucieczkach.**

tekst i zdjęcia  
**DOROTA NIEDZWECKA**

Zamek kłodzki z pewnością, jak każdy inny, miał więzienia i lochy, w których przetrzymywano wrogów władcy – wyjaśnia Stanisław Marszałek, przewodnik sudecki i oprowadzający po twierdzy kłodzkiej. – Niestety większość dokumentów dotyczących warowni nie dotrwała do naszych czasów. Z tego powodu wiemy tylko o czterech ucieczkach z zamku (zamki istniały tu od 981 do 1622 r.), a później postawionej na jego miejscu w XVII w., następnie rozbudo-

wywanej twierdzy kłodzkiej. Nie mamy także informacji, czy udało się komuś uciec podczas II wojny światowej, gdy w niej i mniejszej twierdzy naprzeciw – na Owczej Górze – hitlerowcy przetrzymywali jeńców.

## Pomoc przyjaciół

Pierwszym więźniem, o którego ucieczce posiadamy informacje, był wywodzący się ze znakomitego rodu czeskiego Wacław Kinsky. Za intrygi i spiskowanie w latach 1606–1611 został skazany przez króla czeskiego Macieja na utratę gardła i czci w 1615 r. Ułaskawiony wskutek interwencji przyjaciół, resztę życia miał spędzić w lochach zamku kłodzkiego, a przebywał w nich zaledwie niepełne trzy miesiące: od 18 marca do 8 maja 1616 r. Ucieczkę umożliwił mu spowiednik, który dostarczył narzędzia. Więzień wybił nimi trzyłokciowy otwór w murze, zmiękczając go najpierw kwasem saletrowym. Cegły i kamienie chował w skrzyni na ubrania, a tunel zaślaśniał przenośnym ołtarzem. W dzień ucieczki poczęstował straż piwem i winem, a później przez wyłom dostał się do sąsiednich kazamat, z nich na dach zamku, a stamtąd po drabince wykonanej z jedwabnych

**Zabudowania twierdzy królują dziś nad Kłodzkiem. W swojej historii twierdza została zdobyta tylko raz (nie była jeszcze tak rozbudowana jak obecnie) przez Austriaków w 1760 r.**

sznurków do warowni miejskiej. Za murami czekali na niego przyjaciele z końmi, na których uciekli do Krakowa.

## Przekupiony porucznik

Zamek kłodzki należał już do Prus, gdy trafił do niego baron Fryderyk von Trenck, magnat pruski, znakomity oficer, adiutant króla pruskiego Fryderyka II. Oficjalnie skazany za rzekome knowania z wrogiem, w rzeczywistości przyczyną była odwzajemniona miłość do siostry króla, księżniczki Amelii. Więziony w latach 1745–1746, wielokrotnie próbował uciec.

Już w pierwszym roku pobytu na twierdzy wydał na ucieczkę kilka tysięcy talarów, czyli równowartość sporej wsi. Podczas jednej z prób ucieczki został cięty bagnetem w twarz po zranieniu czterech żołnierzy, innym razem noga ugrzęzła mu w drewnianej palisadzie. W czasie kolejnej próby jeden z pilnujących więzienia strażników, których namówił do dezercji, wydał go.

Udało mu się w końcu uciec, gdy przekupił strzegącego go porucznika, który pozostawił na noc niezamknięte drzwi do celi i pomógł obezwładnić strażników.

# Alcatraz



Obaj opuścili zamek, skacząc z wysokich murów, a dzięki antyprusko nastawionej ludności wiejskiej dotarli do granicy prusko-austriackiej w Radkowie. Powiadomiony o wydarzeniu król pruski Fryderyk II nakazał powieszenie barona.

## Gwóźdź i mury

Rozpoczęto już budowę umocnień fortyfikacyjnych, będących zaczątkiem twierdzy, gdy trafił do niej Alfred Exner. Urodzony w okolicach Magdeburga w dobrej rodzinie, wykształcony, zajmował się rozbójem. Budził strach u możnych, ciesząc się jednocześnie sławą wśród biednych, z którymi dzielił się łupami. Na początku XIX w. osadzono go w twierdzy kłodzkiej. Aby uciec, przepiłował kajdany i łańcuch, którym był przykuty do ściany lochu, a kamieniem z kilkunastocentymetrowej grubości muru wykruszał za pomocą gwoździa. Musiał je wkładać na miejsce i wydmuchiwać pył z celi co trzy godziny, gdyż co tyle strażnicy do niej zaglądali. Gdy otwór był dostatecznie duży, opuścił się po murze na wykonanej z różnego rodzaju tkanin linie. Niestety skacząc na ziemię, złamał sobie nogę, przez co pościg wkrótce go schwytał. Gdy stanął przed komendantem twierdzy, który groził mu chłostą, herszt hardo przypomniał, że prawo zabrania bicia więźniów.

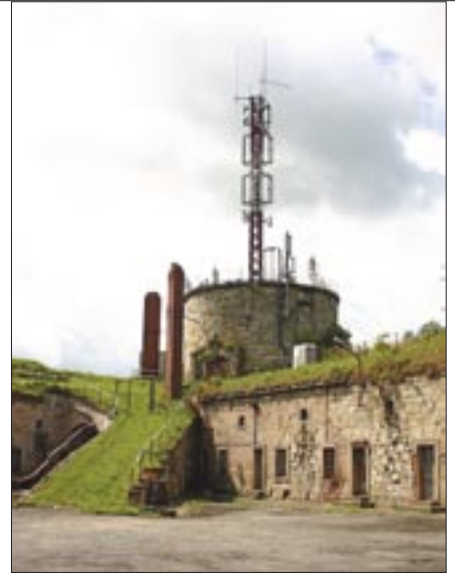


## Zagubiony ordynans

Najsłynniejszą i najlepiej udokumentowaną ucieczką z twierdzy kłodzkiej (w czasach, gdy nie miała już znaczenia militarne, ale służyła jako koszary i więzienie dla przeciwników politycznych najpierw Prus, a potem Rzeszy Niemieckiej) była eskapada francuskiego kapitana saperów Karola Eugenia Luxa. Jako szpieg zajął się rozpracowywaniem zakładów budowy sterowców w Friedrichshafen. Schwytyany przez kontrwywiad niemiecki, w czerwcu 1911 r. został skazany na sześć lat twierdzy.

Kapitan starał się uzyskać opinię wzorowego więźnia. Dzięki temu uzyskiwał coraz to nowe przywileje. Mógł na przykład wysłać listy do swojego brata we Francji, w których atramentem sympatycznym używanym z soku z cytryny prosił o przedmioty niezbędne do ucieczki. Brat przysyłał mu brzeszczoty do cięcia metalu, paszport z neutralnego kraju, mapę sztabową ziemi kłodzkiej w okładkach książek. Paczki obwiązywał imitacją papierowego sznurka, który w rzeczywistości był bardzo wytrzymałą linką, służącą do sporządzenia drabinki.

Przydzielony kapitanowi ordynans miał obowiązek meldować sierżantowi niemieckiemu o wszystkich przedmiotach zakupionych przez więźnia. Gdy zbesztany za swo-



Powyżej: Centralnym punktem twierdzy kłodzkiej jest Donjon, czyli miejsce stanowiące ostatni punkt obrony. W tym rejonie znajdowały się koszary, szpital, studnie, piekarnia i zapasy pożywienia na 3–4 miesięcy

Obok od lewej: Wejście do mauzoleum.

Z podobnych, lecz często dużo cieńszych tuneli są zbudowane korytarze minerskie, zwane labiryntem. Prowadziły one poza twierdzą i pełniły funkcję współczesnych min: zakładano w nich proch i odpalano na przedpolach wroga

Twierdza kłodzka składa się z położonych koncentrycznie pasów umocnień, złożonych z murów i bastionów. Gdy wróg zdobył jeden pas, obrońcy wycofywali się do następnego, coraz bardziej do środka twierdzy – wyjaśnia Stanisław Marszałek, przewodnik. Na zdjęciu fragment jednego z najstarszych bastionów – Wacława

ją skrupulatność (informował nawet o zakupie grzebienia czy pieprzu) poskarżył się Luxowi, ten pocieszając go, poprosił o kupno latarki, niezbędnej w nocnej ucieczce. Ordynans oczywiście nie okazał tego „drobiazgu” sierżantowi (warto wspomnieć, że nawet legalnie kupowany pieprz miał służyć podczas ucieczki do posypywania śladów, by psy policyjne zgubiły trop).

Uciekł w noc wigilijną, poprosiwszy wcześniej ordynansa, by w poranek Bożego Narodzenia pozwolił mu się wyspać. Wytrychem otworzył cełę, przeszedł niepostrzeżenie obok wachty na niższą kondygnację, gdzie przy pomocy piłki przepiłował kraty. Przebrał się w miejscowym hotelu i pociągiem dotarł do Kudowy Zdroju, gdzie przekroczył granicę niemiecko-austriacką. Bezpiecznie dotarł do Paryża, a w 1932 r. wydał książkę pt. „L'Évasion du Capitaine Lux (1910–1912)”, w której ośmieszył niemiecką służbę więzienną w twierdzy kłodzkiej. ■

*Tekst powstał na podstawie zbiorowej pracy „Twierdza Kłodzka. Fakty i legendy”, wydanej przez Centrum Informacji o Twierdzy Kłodzkiej i Regionie.*



Wzorcową współpracę samorządów

# Kolej na kolej

Podjęto konkretne działania, by można było w niecałą godzinę dojechać ze Świdnicy do Wrocławia.

Od 15 czerwca wiadomo, że jest pomysł na odtworzenie szlaku kolejowego obejmującego połączenia miast naszego regionu z Wrocławiem. Dwudziestu dolnośląskich samorządowców wspólnie walczy o reaktywowanie nieczynnych linii kolejowych. Podpisano już

## list intencyjny,

który ma pomóc w realizacji tych starań. Samorządowcy chcą, by znowu działały linie relacji Wrocław–Kobierzyce–Sobótka–Świdnica–Jedlina Zdrój; Kobierzyce–Łagiewniki–Niemcza–Piława Górna; Bielawa–Dzierżoniów oraz Świdnica Przedmieście–Świdnica Miasto.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Pomysł świdnickich samorządowców zyskał akceptację innych samorządów, dzięki wsparciu władz województwa dolnośląskiego. W podpisanym liście władze województwa deklarują działania, które doprowadzą do przejęcia infrastruktury kolejowej niezbędnej do prowadzenia przewozów zarówno towarowych, jak i pasażerskich.

Władze miast i gmin przejmą budynki dworców. Nato-

**Być może już za rok tymi torami pomkną nowoczesne pociągi**

miast powiaty zadbają o system kształcenia ponadgimnazjalnego, który pozwoli na zapewnienie kolejarskiej kadry.

Jakie mogą być

## korzyści z reaktywowania

linii kolejowych? – Ruch na trasie do Wrocławia jest utrudniony ze względu na ogromną liczbę samochodów. A przepusto-

wość dróg jest ograniczona i z pewnością się nie zwiększy – wyjaśnia Wojciech Murdzek, prezydent Świdnicy. – Koleją z centrum miast można dojechać do centrum stolicy Dolnego Śląska. Jest ona również tańszym środkiem transportu dla studentów i pracowników dolnośląskich firm dojeżdżających do zakładów. Kolej jeszcze bardziej zyska na znaczeniu przy okazji Euro 2012, ponieważ kibice będą chcieli sprawnie poruszać się po Dolnym Śląsku. Oprócz tych atutów nasze linie kolejowe będą interesującym produktem turystycznym – przekonuje.

Patryk Wild, członek zarządu województwa dolnośląskiego dodaje: – Finalizujemy z PKP umowę dotyczącą przejęcia linii kolejowych w bezpłatne użyczenie, co pozwoli nam na realne działanie. Wtedy podróż ze Świdnicy do Wrocławia nie będzie zajmowała 1,2 godz., a 45–50 minut. Mam nadzieję, że uda się to już w przyszłym roku. **DYR**

Gimnazjaliści z Bystrzycy Kłodzkiej na wakacjach

# Natchnieni przez Ducha

Kocham was! – rzadko słyszy się takie wyznanie nauczyciela w gimnazjum, a co dopiero, gdy jest on księdzem.

A tak było w Bystrzycy Kłodzkiej. Po zakończeniu uroczystości bierzmowania, ks. Piotr Szpiłyk, wikary przygotowujący młodych do sakramentu, po stosownym zastrzeżeniu pod adresem chłopaków, wyznał: Kocham was! I nie krył wzruszenia. – Albo ja się starzeję – tłumaczył potem ksiądz obchodzący ósmą rocznicę święceń kapłańskich – albo to był naprawdę wyjątkowy rocznik. Nigdy nie pracowałem z taką młodzieżą. Powiedziałem im, że są cudowni, że mi na nich zależy. Naprawdę tak uważam.

Zapytaliśmy zatem tę cudowną młodzież o pomysł na



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Młodzi z Bystrzycy Kłodzkiej, szukając dla siebie miejsca w życiu, znajdują także swoje miejsce w Kościele**

katolickie wakacje. Oto co usłyszeliśmy w odpowiedzi.

Emilia Parucha: – Po bierzmowaniu postanowiłam, że będę rzetelnie pilnować wakacyjnej niedzielnej Mszy św.

Joanna Bukowska: – Wybierzmowana chrześcijanka to ktoś, komu można ufać. Na pewno popracuję nad tym, by nie sprawiać zawodu wszystkim, którzy będą chcieli na mnie liczyć.

Karolina Frankowska: – Dojrzałam do tego, by wyruszyć na pielgrzymkę na Jasną Górę.

Katarzyna Rynnik: – Odpoczywam od nauki, to normalne, ale podobnie jak koleżanki, nie zamierzam odpoczywać od Pana Boga. Podczas wakacji rodzi się sporo specyficznych pokus. Żeby im nie ulec, trzymam się blisko Jezusa.

Justyna Korsak: – Skoro Duch Święty mnie obdarował, to trzeba powalczyć o owoce tego spotkania. Mam pomysł na coś bardzo konkretnego: sumiennie będę opiekować się swoim rodzeństwem.

Marcin Wcisło: – Nie jest łatwo być porządnym katolikiem. Może to zabrzmieć dziwnie, bo mam zaledwie szesnaście lat, ale dotarło do mnie, że powinienem na nowo odkryć swoje miejsce w Kościele.

Justyna Kozaryn: – Skoro zgodziłam się na bierzmowanie, to zdecydowałam się na poszukiwanie, dążenie do dojrzałości duchowej. Nie chcę więc marnować czasu, ale biorę się za robotę.

No proszę, może faktycznie to niesamowity rocznik. **XRT**

Rozmowa świdnickiego „Gościa”

# Lekcja miłosierdzia

LAUREACI KONKURSU  
POEZJI PAPIESKIEJ  
W WIRACH

**Aleksandra  
Krawczyszyn**  
SEN

*Śnić – to piękna rzecz.  
A ja sen co noc mam  
Podobny...  
W każdym śnie rozmawiam  
z Tobą...*

*Karolu Wojtyło.  
Rozmawiam z Tobą  
o problemach ludzi,  
O smutku i radości,  
O życiu  
I o śmierci,  
O nas i o Tobie.*

*Opowiesz mi, co robiłeś  
w różnych sytuacjach.  
Jak traktowałeś złodziei,  
Zabójców,  
Terrorystów.*

*Wybaczałeś im.  
Ja też chce wybaczać!  
Ja też chcę pomagać innym!*

*Ja też...*



**ALEKSANDRA  
KRAWCZYSZYN**

Od dwunastu lat mieszka w Świdnicy, gdzie do niedawna uczyła się w Katolickiej Szkole Podstawowej Caritas. Do wzięcia udziału w konkursie zachęciła ją polonistka Magdalena Myczak. Od września rozpocznie naukę w Gimnazjum nr 4 w Świdnicy. Papieża podziwia za jego umiejętność słuchania ludzi. Pamięta dobrze papieskie spotkania z młodzieżą, zawsze robiły na niej mocne wrażenie.

O miłosierdziu, co zamyka horyzonty, i potrzebach Kościoła, innych niż w okresie komunizmu, z księdzem kanonikiem **Luciano Benassi** rozmawia ks. Roman Tomaszczuk.

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK:** – *Jest Ksiądz zwykłym włoskim księdzem, ale znanym z niezwyklej działalności charytatywnej. Jest Ksiądz specjalistą od miłosierdzia.*

**Ks. LUCIANO BENASSI:** – *(śmiech)* My, Włosi z regionu, w którym żyję, gdzie wciąż rządzą komuniści, musimy znać się na działach charytatywnych. Okoliczności polityczne sprawiły, że ta dziedzina pozostała jedyną, w której Kościół mógł się wykazać. Zeświecczone społeczeństwo oczekiwało, że dobroczynność będzie specjalnością Kościoła.

**To źle?**

– Tak. Dlatego, że aktywność charytatywna była bardzo płytka. Cieszyliśmy się, że ludzie chcą czegoś od Kościoła. Problem jednak w tym, że nie chcieli niczego więcej. Nie chcieli uswięcenia. W mentalności wiernych Kościół został zdegradowany do punktu, gdzie można uzyskać pomoc socjalną.

**Po naszej diecezji wędruje obraz Jezusa Miłosiernego, jak zatem uczyć się właściwej postawy miłosierdzia?**

– Właśnie od Jezusa! Od pierwszych chrześcijan. Jezusowe miłosierdzie sięga istoty problemu: ludzkiego serca i umysłu, ludzkiego ducha. Gdy On okazuje miłosierdzie, uzdrawia najpierw wnętrze człowieka. Podobnie aktywność pierwotnego Kościoła: kiedy apostołowie zobaczyli, że za dużo czasu spędzają przy rozdzielaniu chleba ubogim, powołali diakonów, którzy mieli się tym



KS. ROMAN TOMASZCZUK

## KS. LUCIANO BENASSI

włoski ksiądz organizujący pomoc materialną dla Dolnoślązaków w latach 80., kanonik honorowy Świdnickiej Kapituły Katedralnej, po raz drugi w wakacje goszczący u siebie młodzieżową grupę Caritas naszej diecezji.

zajmować. I znowu mogli zając się tym, do czego zostali powołani: głoszeniem Ewangelii. Wiedzieli, jaka jest ich misja. Pozostali jej wierni, nawet jeśli to było niebezpieczne czy mniej owocne niż entuzjazm, z jakim spotykali się ze strony obdarowanych chlebem.

**Dlatego próbuje obudzić w ludziach sumienie?**

– Rzeczywiście, nasz lokalny Kościół zrozumiał już, że tak dalej być nie może. Szuka się sposobów, by pogłębić zainteresowania naszych wiernych, by katolicyzm oznaczał coś więcej niż powierzchowne tradycje, by wpływał na życiowe postawy.

**Co to oznacza praktycznie?**

– Złaicyzowane społeczeństwo nie rozumie na przykład pojęcia grzechu. Ponieważ ginie relacja z Bogiem, nie ma szansy na właściwie ukształtowane sumienie. Papież Benedykt XVI także zwraca na to uwagę. Powszechnie mówi się o poczuciu winy, a nie o grzechu. A z poczuciem winy jako stanem psychicznym idzie się do psychoterapeu-

ty, nie do księdza. Albo jeszcze lepiej i taniej: z poczucia winy można się samemu rozgrzeszyć. Nie uzdrawia się zatem źródła wyrzutów sumienia: zerwanej więzi z Bogiem. Ta relacja nie jest dla współczesnych ważna.

**Uważa Ksiądz, że z nami, w Polsce, będzie podobnie?**

– Istnieje takie ryzyko. Czy tak będzie, zależy od Was, od Waszego Kościoła. Tendencje spływania wiary, ograniczania jej są powszechne w Europie, bo my, Europejczycy, chcemy żyć na luzie, bez zobowiązań, bez wymagań moralnych. Na razie imponują mi pełne polskie kościoły. Co ważne, widziałem u Was bardzo wielu ludzi naprawdę modlących się, przeżywających swą wiarę rodzinnie i radośnie. Tego Wam zazdroszczę i dlatego pragnę podtrzymywać bliski kontakt z Wami. Nie potrzebujecie już jak kiedyś masła, ubrań czy glazury. Teraz my potrzebujemy od Was świadectwa żywej wiary, dlatego nasza współpraca będzie szła w kierunku wymiany młodzieży i umożliwiania kontaktów interpersonalnych między naszymi wspólnotami.



PANORAMA PARAFII

pw. św. Andrzeja Apostoła w Trzebieszowicach (dekanat Łądek-Zdrój)

# Mimo wszystko z nadzieją

Niewielkie kłódzkie parafie najszybciej dotyka laicyzacja.

W większych, miejskich parafiach ciągle zbiera się potrzebująca ewangelizacji gromada dzieci i młodzieży. Coraz trudniej jest pod tym względem w parafiach wiejskich. Szczególnie tam, gdzie bezrobocie nie pozwala osiedlić się młodym małżeństwom, gdzie życiowa stagnacja zaraża niemocą także sferę religijną. – Powiem księdzu jak jest – dzieli się swoimi przemyśleniami starsza kobieta, nie chce, by podawać jej nazwisko, bo jak tłumaczy: – Ludziska będą krzywo na mnie patrzeć. Jak była u nas straszna powódź te dziesięć lat temu, wtedy ludzie znali drogę do kościoła. Oj, znali. Myślałam, że przyjdzie opamiętanie. Nic z tego. Jak my umrzemy, nie wiem,



Figura Madonny z Dzieciątkiem umieszczona w prezbiterium

Fragment neobarokowego ołtarza głównego (rok 1835)



**кто będzie dbał o kościół**

– martwi się na zapas. Z tym jednak nie będzie chyba problemu. Bo wielu parafian, chociaż nie potrafi zmobilizować się do regularnego praktykowania wiary, czuje odpowiedzialność za swoją wspólnotę, przynajmniej w wymiarze materialnym. Kościoły (parafialny i drugi, filialny, w Skrzynce) są zadbane i czyste. Ostatnio przybywa nowych sprzętów kościelnych: baldachim, chorągwie. – Niech ksiądz nie myśli, że jest tak dobrze, bo najwięcej dają starzy, renciści i emeryci – kobieta próbuje zgasić moje nadzieje.

Może tak jest, nie wiem, ale jestem przekonany, że poruszenie serc i sumień musi wreszcie nastąpić, bo człowiek tak już jest stworzony, że

**bez Pana Boga jest mu źle.**

Mojej refleksji przytakuje proboszcz: – Czasami myślimy, że wszystko od nas zależy. Nieraz okazywało się, że po ludzku beznadziejne sytuacje stawały się wydarzeniami zbawczymi – ksiądz snuje teologiczne reflek-



ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

sję i dodaje: – Właściwie to najwięcej dobra dzieje się wtedy, gdy pozwolimy Panu Bogu działać bez ograniczeń. Nam, ludziom, wcale nie przychodzi to łatwo.

– My są ludzie ze Wschodu – dopowiada moja znajoma, zmieniając się w optymistkę. – A to wiele znaczy, bo wiara mamy we krwi. Jak wracam ze sąsiadkami z kościoła, to często gadamy o proboszczowskim kazaniu. Nasz ksiądz gada prostym i dobitnym językiem, więc dociera do nas, że trzeba się kochać i szanować. A jak po ludzku będzie coraz lepiej, to i w Pana Boga szybciej się uwierzy – kończy refleksyjnym tonem.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



**KS. ANATOL SAHAJDAK**

Rocznik 1933, święcony 48 lat temu we Wrocławiu. Wikary w Oleśnicy, Bielawie, Jaskkowej Górnej, Malczycach, Janowicach Wielkich, Radomierzu (tu tworzył parafię i przez 15 lat był jej administratorem). Proboszczem był w Ciechanowicach, Wilczkowie, Małujowicach, Biedrzychowicach, a od 2004 r. jest w Trzebieszowicach. Jest zagorzałym kibicem siatkówki.

Trzebieszowicki kościół był poświęcony 14 lipca 1813 r.

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Powiem szczerze: w głowie mi się nie mieści porządek, który jest teraz. Przynaję, że jestem rygorystą, lubię wojskowy dryl, ale ludzie tego nie rozumieją i trudno im to przyjąć. Dlatego też miałem kłopoty z katechizacją w szkole. Dawniej takie jak dzisiaj zachowanie dzieci było nie do pomyślenia. Nazywało się to chamstwem i bezczelnością. Musiałem wycofać się z uczenia, bo szkoda było i mnie, i dobrego imienia Kościoła. Nie wiem jednak, do czego obecne rozprzeżenie doprowadzi. Nie będzie to jednak nic dobrego. Jestem już za stary, by walczyć z wiatrakami. Za dwa lata przyjdzie tu młodych ksiądz, niech on znajduje sposób na zdobycie dla Kościoła dzieci i młodzieży.

**Zapraszamy na Msze św.**

- Dni powszednie: godz. 19.00.
- Dni świąteczne: godz. 9.00 i 12.00; w Skrzynce o 10.30.